

OLUŚ I KRÓLA ZIMY

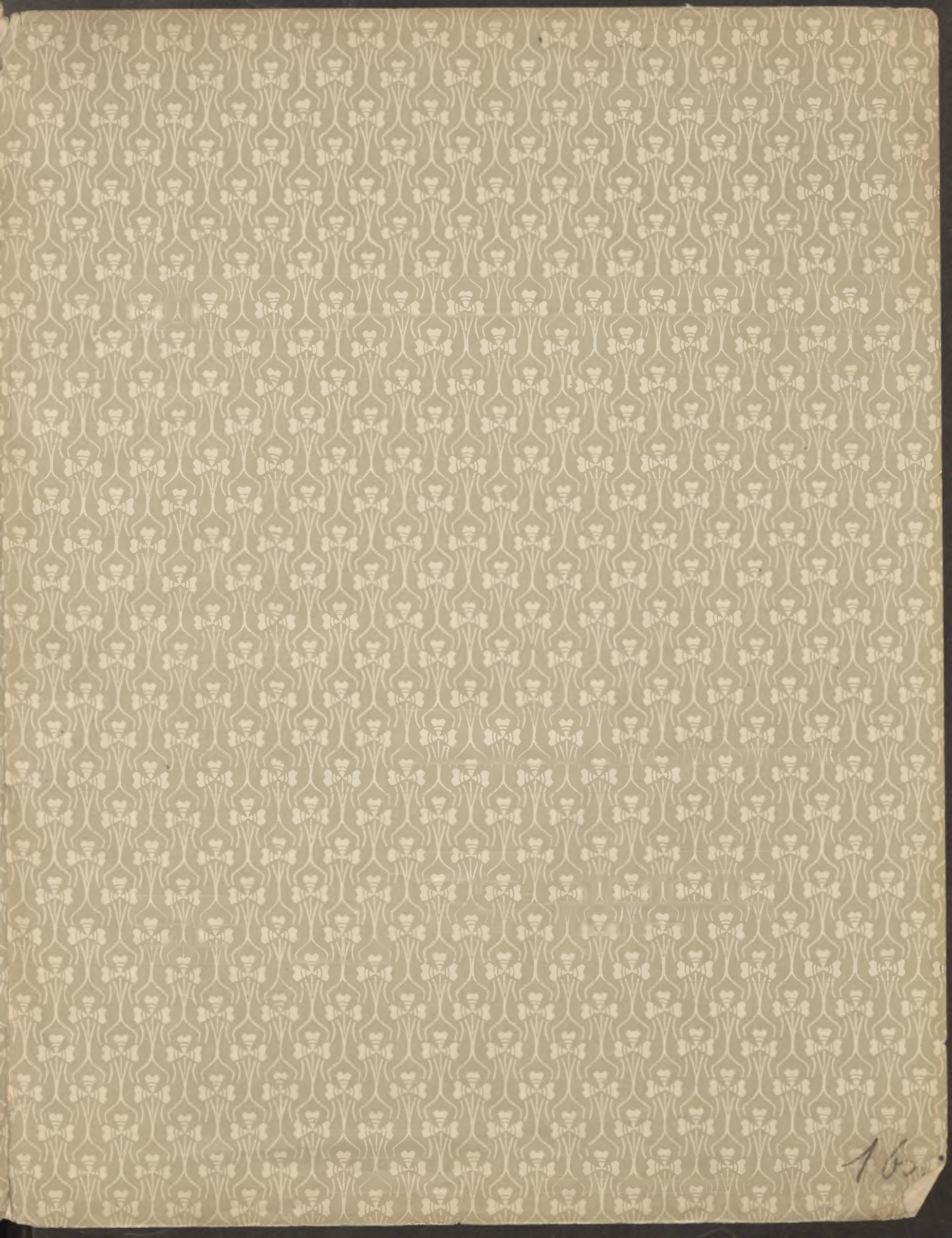


Wierszem opisał

Kazimierz Laskowski (El.)

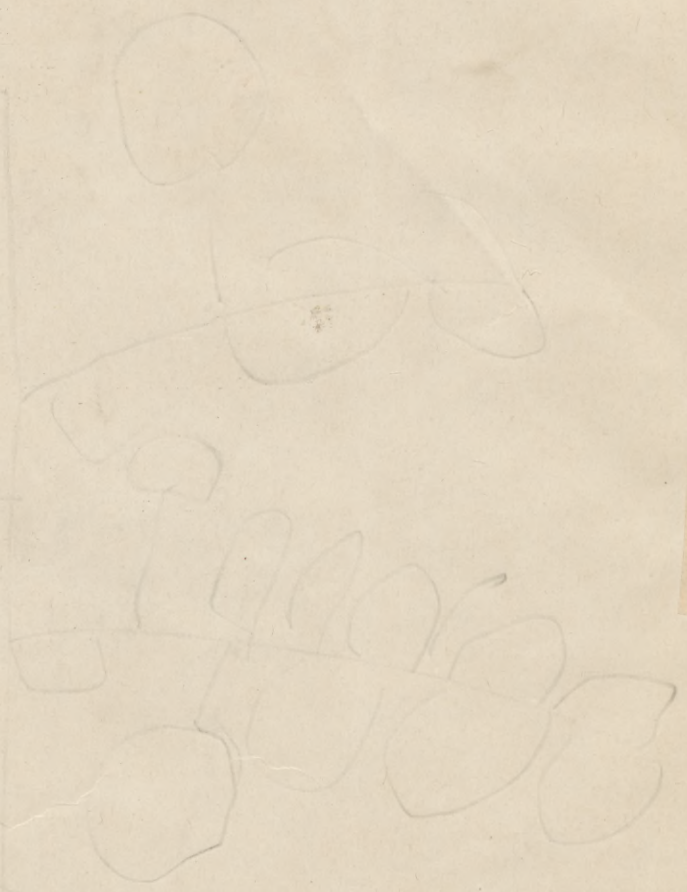
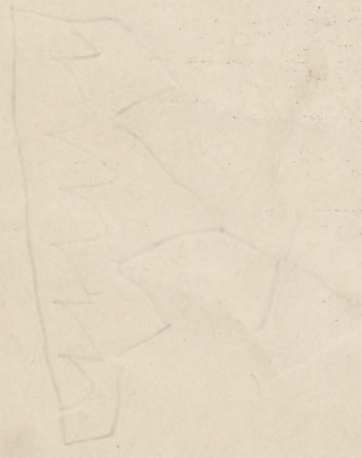
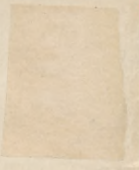
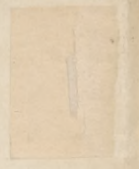
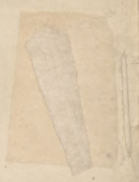
Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

3. Inesia Monica



160.

272



Olus' u Króla Timy



Wierszem opowiedział
Kazimierz Laskowski

Wydawnictwo M Arcta w Warszawie

P
Las
o

1548D/A.



MKD 1545



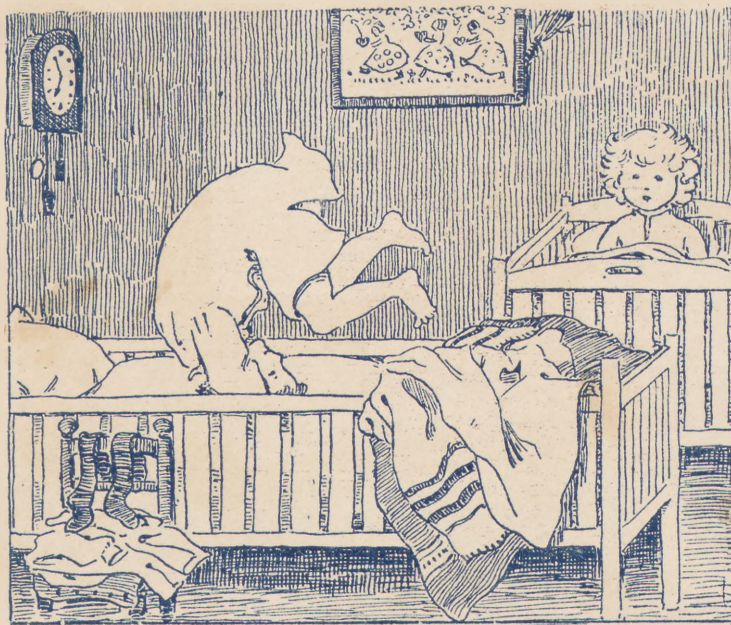
Nasz Oluś skończył już lat sześć.
Na swoje urodziny
Dostał od ojca nowe „ski”
Prawdziwe „ski” z jedliny

Och! co za radość, śliczne „ski”!
Pochłania je oczyma
I tylko o tem marzy, śni:
Czy prędko zejdzie zima?

A tu jak na złość ciepło tak,
Choć o grudniowej porze...
Czeka na zimę z dnia na dzień,
Doczekać się nie może...

Wreszcie... Na tydzień może już
Przed Bożem Narodzeniem,
Budzi się w łóżku... patrzy... ach!
Bielutko przed podsieniem!

Z wielkiej radości kozła: fik!
Za „ski”! i do mateczki!
Z pośpiechu nawet, zdaje się—
Na opak wziął majteczki!



Widzi to mama, śmieje się,
Poprawia mu ubranko...
—Dobrze Oluniu! ale wpierw
Zmów pacierz, zjedz śniadanko!

Ciepły paltocik musisz wziąć,
Kapturek swój z atłasu,
I przed obiadem, żebyś mi
Powrócił, chłopcze, z lasu!

Zwinał się Oluś—raz... dwa... trzy!
Matuchnę wycałował,
I przywiązawszy śliczne „ski”,
Do lasu pocwałował.



Jak cudownie bór srebrzony,
Wszystko srebrne w starym borze!
Patrzy Oluś zadziwiony...
Jak w królewskim jakim dworze!

Oluś skłonił mu się nisko,
Że aż za „ski” rączką chwycił—
I—Czy Pan jest królem Zimy?—
Mimo strachu grzecznie spytał...

Srebrne świerki! srebrne sosny!
Mgieł porannych srebrne dymy!...
Klasnął w rączki... i jął wołać:
—Wychodź! wychodź! Królu zimy!

— O nie! — odrzekł starzec biały
Równie grzecznym, miłym tonem—
Nie! mój mały! Mnie powszechnie
Lud nazywa Stryjem Szronem!

Wtem gdy echo się rozległo,
Nagle z śnieżnych zasp topieli,
Wyszedł prosto z głębi lasu
Do Olusia—starzec w bieli.

Jam to wszystko przyozdobił,
Co tu widzisz dookoła...
—A jak się to Panie robi?—
Znów zdumiony Oluś woła.

Jak? w tej chwili ci pokażę...
Chuchnął... dmuchnął... na chłopczyka...
Patrzy Oluś... nie poznaje
Kortowego paltocika!



Dawniej cały granatowy,
Teraz jakby posrebrzony...
Zdumiał Oluś. Na staruszka
Patrzy bardzo zadziwiony.

Starzec zaśmiał się wesoło,
Trzęsąc białej brody puchem:
—Pokochałem cie, mój mały,
Bo jak widzę jesteś zuchem!

*

Chcesz? tu wskazał w stronę lasu,
Na mgły srebrne jakby dymy—
To cię mogę zaprowadzić
Do zamczyska Króla Zimy.

—Bardzo proszę... — szepnął Oluś,
Uśmiechając się doń mile,
I natychmiast poszli razem,
Stryj Szron naprzód, Oleś w tyle.

*

*

Nagle Oluś syknął głośno,
Poczuł, że go w nóżki ziębi...
Równocześnie jakaś baba
Wyszła raptem z lasu głębi.

Miała miotłę i parasol,
Wiatr jej rozdał fartuch w kraty,
I kalosze duże miała,
A kichała jak z armaty!



Zdumiał Oluś na ten widok...
Kiedy Stary: mach! prawicą
I jął krzyczeć z całej siły:
—Wynoś mi się czarownico!

—Niech tu twoja noga—wołał,—
Że rozległy echem sosny,
—Ni na moment, ni na chwilę
Nie postoi aż do wiosny!

Dmuchał na nią raz i drugi,
Aż puściła miotłę z ręki...
Olusiowi się zrobiło
Żal ubogiej babuleńki...

Pyta przeto:—Stryju Szronie,
Czemuś się tak gniewał srodze?
—A to czemu baba Odwilż
Staje zawsze na mej drodze?

—Spojrzyj tylko co zrobiła...
Jakie są już szkody w borze!
Zawsze musi się pojawić
W niewłaściwej roku porze.

Całe szczęście, żem ją spotkał,
Szczęście, żem jej uszu natarł!
Patrz, już wilgoć kapie.
I ty, widzę, masz już katar!

Patrz! gdzie przeszła, już odarte
Z bieli jodły, świerki, sosny,
Nie ma prawa tego robić
Przed nadejściem Pani Wiosny!

Dobrze że ją przepędziłem,
Jeszcze większe miałbym straty...
I ty nie mógłbyś się ślizgać
Na tych pięknych „ski” od taty!

Ale teraz nie tak prędko
Znow pójawi się babula...
Chodźmy, chłopcze! Niedaleko
Jest zamczysko Zimy króla!



Poszedł śpiesznie Stryj Szron
przodem,
Za nim Oluś na „ski” jedzie...
Wielki zamek cały z śniegu!
Bramy strzegą dwa niedźwiedzie!

Obejrzały Stryja Szrona
I Olusia obwąchały,
Poczem obaj weszli spolem
Poprzez wrota w Zamek Biały!

Idą... idą... Patrzy Oluś:
Co krok stąpi, jakieś zwierzę,
Co dwa kroki most zwodzony,
A na okół wielkie wieże!

Już się Oluś trochę boi,
Już do Stryja się przytula—
Wreszcie przyszli do podwoi
Przed mieszkanie Zimy króla.



HKD 1545

Poza bramą kutą z stali,
Biała sala w blasku tonie,
A na białej wielkiej sali
Siedzi biały Król na tronie.

Złakł się Oluś w pierwszej chwili
Kiedy weszli z Stryjem Szronem,
Uczuł nagle straszne zimno,
Gdy pochylił się z pokłonem.

Ale trwoga krótko trwała.
Stryj Szron wyrzekł jego imię:
—Oto Oluś, mości Królu,
Co się kocha w twojej Zimie!

Król uśmiechnął się łaskawie:
Salą powiał obłok biały—
I zapytał:—A czy na „ski”
Umiesz jeździć zuchu mały?

—Umiem!—odrzekł—Panie Królu!—
Kłaniając się przytem dwornie...
—A sankami? prosto z góry?
—Umiem Królu przewybornie!

—A masz łyżwy?
—Nie mam jeszcze—
Odrzekł Oluś smutnym tonem.
—No! to ja ci podaruję
Skoroś przyszedł z Stryjem Szronem.

Skinął berłem w stronę Stryja
Na lodowe wskazał kraty,
I rozkazał im po łyżwy
Do sąsiedniej iść komnaty.



Pierwszy pokój, jak rzuć okiem,
Cały z lodu był wykuty...
W środku izby przy ognisku
Lapończycy szyli buty.

Oluś chciał się przyjrzeć nieco,
Jak to ludzie buty szyją—
Lecz Stryj Szron go wyprowadził,
Gdyż nie lubił ognia Stryjo.

Pilną mieli snadź robotę:
Dużo butów do wyszycia,
Skoro nawet nie spostrzegli
W pierwszej chwili ich przybycia.

W drugiej izbie, dokąd wiodły
Wyciosane z śniegu drzwiczki—
Rząd dziewczynek, przy stoliku
Dzierzgał z wełny... rękawiczki!

I dziewczątkom pilno było,
Lecz znalazły chwilę czasu
I zaczęły zerkać z boku
Na małego gościa z lasa.





Lecz Stryj Ola wziął za rękę.
I nie mówiąc słowa zgola,
Powiódł dalej do pokoju:
A tu jakby slöjdu szkoła...

Kilku chłopców... ten kuł młotem,
Inny ciosał znów deseczki—
A dokoła już gotowe
„Ski” prawdziwe i saneczki!

Szła robota aże miło!
Jedni kują... drudzy krzeszą...
Że aż Oluś się zapytał:
—Czemu się tak wszyscy śpieszą?

—Widzisz—na to odpowiedział
Jeden z malców:—Każde z dzieci
Chce na „Gwiazdkę” mieć podarek,
A niebawem już zaświeci!

Ale wkrótce będzie pauza.
Jakoż w chwilę: dzień! dzień! w górze...
I rój malców wraz z Olusiem
Wybiegł cwałem na podwórze.

Dopieroż tam zabawa!
Dopieroż radość! śmiech!
Gdyż po spełnionej pracy
Zabawić się nie grzech!

Więc jeden na „ski” sunie,
Na łyżwach pędzi trzech...
Gdyż po skończonej pracy
Zabawić się nie grzech!

1548
D
095





Olbrzyna lepią z śniegu...
Dokoła wrzawa! śmiech!
Gdyż po skończonej pracy
Zabawić się nie grzech!

Fortecę usypali...
Latają śnieżki w krąg...
Aż buzie płomienieją
I krew chce trysnąć z rąk!



Adrienne
Zapaly



Nareszcie powiązali
Saneczki w długi rząd,
I pędzą w śnieżnej dali,
Że kolej szybka w kąt!



—Ach pysznie! wyśmienicie!
Jak nigdy w życiu swem...
—To teraz cię do domu
Odwiozę zwierzem tem...

Wtem nagle sygnał pracy
Z lodowych słychać bram...
Zniknęli w lot chłopacy
I Oluś został... sam!



Gdy stoi zadumany,
Podchodzi Stryjo Szron:
—No! jakże się bawiłeś?
Czyś kontent z naszych stron?

Tu zaprzągnął renifera,
Olusia objął w pól,
I pomknął lotem strzały
W rodzinnych stronę siół!

1548 D/A.



Tam, gdzie się kończy stary las
Pożegnał Szron Olusia,
Mówiąc:—Do domu chłopcze czas,
Bo czeka cię mamusia.

Powrócił Oluś wielce rad
Do ojców swych zagrody,
I opowiadał długo w głos
Niezwykłe swe przygody.

I wiecie? Gdy już nadszedł dzień
Bożego Narodzenia,
Raz słyszy Oluś: skrzypi sień,
Ktoś wchodzi do podsienia.

Wyskoczył z łóżka i do drzwi
Zakrada się jak myszka...
I wiecie? Łyżwy przyniósł ktoś
I sanki dla braciszka!

Odtąd codziennie biegli w cwał
Na blizki, na pagórek,
Młodszy braciszek sanki brał
I ciągnął je za sznurek.

I nieraz lecąc, krzyczą w głos
Zwolniwszy nieco biegu:
—Niech Baba Odwilż długo nam
Nie bierze jeszcze śniegu!

Jakoż czy Baba zlekła się,
Czy też jej brakło siły,
Do samej wiosny padał śnieg
I mrozy silne były.



Ale na koniec ciepły wiatr
Zaszumiał poprzez sosny.
Nad zagonami pól i niw
Przeleciał podmuch wiosny.

Daremnie proszą:—Babo! hej!
Nie tykaj jeszcze śniegu!
Bo Baba Odwilż leci już
I śnieg zamiata w biegu.

I deszcz codziennie chlapie tak,
Że strugi płyną polem—
Przemoczył nogi Ol i brat,
Choć był pod parasolem!

Nic nie pomogło! Odwilż szła
Po ziemi dalej! dalej!
Chlapiąc i chlapiąc wzdłuż i wszerz,
Że ludzie wciąż kichali.



Zły był na Odwilż Oluś nasz...
Wyrzekał nan bez końca...
Aż wreszcie ujrzał Wiosnę raz
Prawdziwą! w blaskach słońca.

W złotej karocy przywiózł ją
Barwistych rój motyli...
Popatrzył Oluś. — Zimy już
Nie pragnie od tej chwili!

Codzień na ustach, skoro świt,
Radosną miał piosenkę...
Bo chociaż zima piękną jest
Lecz niema nad Wiosenkę!

MKD 1545



nesia Monica

